

# Jasiński, Grzegorz

---

## Nie znany list Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 351-357

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Grzegorz Jasiński

## NIE ZNANY LIST MARCINA GERSSA DO JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Kontakty działaczy polskich, próbujących organizować akcję narodo-wo-uświadamiającą na Mazurach, z Marcinem Gerssem, są dzięki wydawnictwu Władysława Chojnackiego<sup>1</sup> stosunkowo dobrze znane. W świetle tej korespondencji szczególnie interesujące są próby przejęcia, a później już tylko ratowania egzystencji „Gazety Leckiej” nie tylko ze względu na metody, jakimi zamierzano oddziaływać na ludność mazurską, ale także z uwagi na wciągnięcie do tej akcji Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Na początku 1881 r. „Gazecie Leckiej”, jedynemu wychodzącemu na Mazurach, adresowanemu do miejscowej ludności, a nie mającemu czysto religijnego charakteru pismu, groziła likwidacja z powodu zbyt niskiej liczby prenumeratorów, a co za tym idzie i finansowych kłopotów jego wydawcy<sup>2</sup>. W tej sytuacji Wojciech Kętrzyński, znający Gerssa osobiście, uważając, że warto popierać wychodzące w języku polskim pismo — chociaż program jego był z polskiego punktu widzenia bardzo dyskusyjny lub wręcz kontrowersyjny — postanowił przyjść mu z pomocą. Gdy ogłoszona w lwowskim „Dzienniku Polskim”<sup>3</sup> odezwa o materialne wsparcie redaktora „Gazety Leckiej” nie przyniosła żadnych efektów, wówczas Karol Żółkiewski, młody literat, lwowianin, także interesujący się sprawami mazurskimi wszedł — za namową Kętrzyńskiego — w kontakt z Gerssem. Otrzymał od mazurskiego redaktora<sup>4</sup> obszerny list, dotyczący wielu kluczowych problemów mazurskich. Przekonany, że należy zwrócić się o pomoc do społeczeństwa polskiego, a zdając sobie sprawę, że ani jego głos, ani nawet Kętrzyńskiego nie spotka się z należyтым rezonansem, Żółkiewski postanowił odwołać się do autorytetu Kraszewskiego.

---

1 *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, opracował W. Chojnacki, Wrocław 1952.

2 Od momentu osiedlenia się w Lecu (dziś Głizycko) w 1850 r., podstawą utrzymania M. Gerssa było pośrednictwo handlu majątkami ziemskimi i nieruchomościami. Dobrze prosperujące biuro, posiadające oferty nie tylko na terenie całych Prus Wschodnich, ale także w pogranicznych powiatach Królestwa Polskiego i Prus Zachodnich umożliwiło mu założenie i dofinansowanie „Gazety Leckiej” przez pierwsze lata jej istnienia. W 1880 r., w nieznanych okolicznościach, poniósł duże straty. Na poczet długu zajęto mu nawet meble i książki.

3 *Dziennik Polski*, 1881, nr 91.

4 *Sprawy Mazur*, ss. 162—165.

Do przelomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w., Kraszewski nie interesował się problemami mazurskimi<sup>5</sup>. Zetknął się z nimi po raz pierwszy dzięki współpracy z Towarzystwem Moralnych Interesów, o czym świadczy jego korespondencja z Teodorem Donimirskim<sup>6</sup> i Adamem Lwem Sołtanem<sup>7</sup>. Sołtan nakłaniał Kraszewskiego do podjęcia tematu mazurskiego na łamach prasy. Efektem tego był artykuł w krakowskim „Kraju”, przedrukowany później przez „Gazetę Toruńską”<sup>8</sup>. Dotyczył wydawanego w Królewcu, a przeznaczonego dla Mazurów „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Niepochlebnie oceniając zarówno samą treść, jak i język pisma, wskazując jego germanizatorski charakter, pisarz wytknął jednocześnie Towarzystwu Moralnych Interesów, że całkowicie zaniedbuje Warmię i Mazury. W zakończeniu pisał: „Wiemy, że lud wiejski protestanckiego wyznania nierad czyta pisma i książki łacińskimi głoskami drukowane, nawykłszy do gotyku jako widomej cechy protestantyzmu. W początku więc można by, szanując to nawyknięcie, wydać pismo gocim drukiem, ale polszczyzną ludzką nie pruską, można by redakcję powierzyć protestantowi, bo tu o nawracanie nie chodzi, ale o narodowość”. Ów pomysł Kraszewskiego świadczy o niewątpliwie lepszej orientacji w sprawach mazurskich niż ją miała redakcja „Gazety Toruńskiej”, która fragment ten uzupełniła własnym komentarzem o potrzebie katolicyzacji Mazurów, jako najszybszej metodzie wzbudzenia w nich polskiej świadomości narodowej. Uważała ona, że licznie występujące na Mazurach relikty katolickich obyczajów świadczą o oporze wobec „narzuconej jej gwałtem religii protestanckiej” i o łatwym porzuceniu jej w przyszłości na rzecz katolicyzmu.

Także na łamach wydawanego przez siebie „Tygodnia” Kraszewski udzielał miejsca polemice z rozpowszechnioną wówczas w części polskiej prasy opinią traktującą polski protestantyzm jako synonim niemieckości. W tym celu wydrukował korespondencję cieszyńskiego pastora Leopolda Otto, który wykazywał związki i przywiązanie do języka polskiego ewangelików śląskich i mazurskich<sup>9</sup>. To nowe zainteresowanie Kraszewskiego rychło zauważyła też strona niemiecka. Wśród artykułów umieszczonych w „Königsberger Hartungsche Zeitung”, omawiających i komentujących trwającą w poznańskiej i pomorskiej prasie dyskusję na tematy mazurskie, znalazła się także korespondencja z Poznania<sup>10</sup>. Jej nieznaną nam

5 W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864—1945*, Warszawa 1984, s. 20.

6 J. Wróblewski, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843—1939*, Olsztyn 1975, s. 47.

7 S. Kroczakowa, *Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim w Toruniu*, Prace Komisji Historii (Bydgoskie Towarzystwo Naukowe), 1969, t. 8, s. 86; J. Wróblewski, op. cit., ss. 56, 58.

8 *Gazeta Toruńska*, 1872, nr 24.

9 *Tydzień polityczny, naukowy, literacki i artystyczny*, 1870, nr 13; 1871, nr 18.

10 *Königsberger Hartungsche Zeitung*, 1872, nr 46.

autor, polemizując z wypowiedzią umieszczoną na początku 1872 r. w „Oredowniku”, widział w Kraszewskim jednego z głównych animatorów sprawy mazurskiej. Uważał, że poznańskie pismo, żądając od Towarzystwa Moralnych Interesów żywszej działalności na terenie Mazur i Warmii, podejmuje tylko i rozwija wcześniejsze propozycje Kraszewskiego: „wyrwania Mazur i Warmii z przerażających ciemności”. Znając, być może, tę działalność nestora pisarzy polskich, a na pewno wiedząc o jego gotowości angażowania się w sprawy narodowe, Karol Żółkiewski na początku lutego 1881 r. wysłał do niego list, w którym opisał stosunki społeczne na Mazurach i postępującą tam germanizację, wreszcie gorąco prosił o zapelowanie do społeczeństwa polskiego o pomoc dla redaktora „Gazety Leckiej”<sup>11</sup>. Do swojego dołączył wspomniany wyżej list Gerssa. Na rezultat inicjatywy Żółkiewskiego nie trzeba było długo czekać: 23 lipca 1881 r. Kraszewski opublikował w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” niemal cały list Gerssa do Żółkiewskiego oraz własną odezwę z prośbą o pomoc<sup>12</sup>. Wydawało się, że apel poskutkuje, że za pierwszymi przejawami pomocy przyjdą następne<sup>13</sup>. Tymczasem jednak dały znać o sobie kontrowersje wokół osoby Gerssa. W „Wędrowcu” opublikowano artykuł przestrzegający przed leckim redaktorem. Oskarżano go o wrogość wobec Polski, sugerowano, że Kraszewski popełnił błąd rekomendując jego osobę<sup>14</sup>. Po ukazaniu się tej denuncjacji Kraszewski wydawał się zbity z tropu. Ludwik Jenike, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego”, również zagubiony w tej sytuacji, gdy zwrócił się do niego z prośbą o radę, nie otrzymał — jak się zdaje — konkretnej odpowiedzi<sup>15</sup>. Wówczas Gerss, który dorobek literacki Kraszewskiego znał od wielu lat<sup>16</sup>, postanowił skontaktować się z nim osobiście. Dowiedziawszy się, że na początku lutego 1882 roku Kraszewski przybędzie do Lwowa, 31 stycznia wysłał doń list na adres Kętrzyńskiego<sup>17</sup>. Niemał równocześnie umieścił w swoim piśmie wiadomości o pobycie Kraszewskiego we Lwowie<sup>18</sup>. Autor *Rachunków* nie

11 *Sprawy Mazur*, ss. 297—298.

12 *Tygodnik Ilustrowany*, 1881, nr 291.

13 Łącznie, w kolejnych numerach „Tygodnika Ilustrowanego” pokwitowano wpłatę 36 rubli, Gerss wspominał też o przekazach otrzymanych osobiście (*Sprawy Mazur*, s. 179).

14 *Wędrowiec*, 1881, nr 240. Być może przyczyny tego kroku szukać należy także w osobistym, niechętnym nastawieniu redaktora „Wędrowca”, Filipa Sulimirskiego wobec Gerssa (Rkps Ossolineum, 6225/II, List F. Sulimirskiego z 31 marca 1879 r.).

15 *Sprawy Mazur*, ss. 221—222.

16 W 1865 r. Gerss wystosował do redakcji „Dziennika Poznańskiego” obszerny list, w którym m.in. zwrócił uwagę na częste używanie przez Polaków niemieckich nazw miejscowości w Prusach Wschodnich, mimo że istnieją ich polskie odpowiedniki. Czytamy tam: „Nawet Kraszewski pisząc swoją historiją używa niemieckich imion Soldau zamiast Działdowo, Heilsberg zamiast Licbark” (Z. Mocarski, *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Awangarda Państwa Narodowego, 1939, nr 6—9, s. 199). Umieścił też w „Gazecie Leckiej” 1880, nr 8 informacje na temat jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej Kraszewskiego, zaś w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” na r. 1881 bajkę *Dzied i baba*, poprzedzając ją własnym, krótkim komentarzem.

17 *Sprawy Mazur*, ss. 60, 182.

18 *Gazeta Lecka*, 1882, nr 5.

odpisał jednak Gerssowi, który kilkakrotnie skarżył się na to. Przyczynę, milczenia Kraszewskiego widział w mylnych informacjach o swojej postawie, o które obwiniał dziennikarzy zajmujących się kwestią mazurską, m.in. Juliusza Jana Ossowskiego i Maksymiliana Andrysona<sup>19</sup>. Kraszewski stanowczo nie chciał angażować się dalej w sprawę Gerssa. Świadczy o tym, chociażby, brak odpowiedzi na nowy list Żółkiewskiego, proszący pisarza o jeszcze jedno wstawienie za „Gazetą Lecką” u redaktorów pism polskich<sup>20</sup>. Wydaje się, że opisany powyżej epizod był ostatnią próbą zaangażowania się Kraszewskiego w sprawy ziem północnych<sup>21</sup>. Uwikłany w proces o szpiegostwo, trapiiony chorobami stracił je z pola widzenia.

Chociaż Kraszewski, zrażony do Gerssa nie nawiązał z nim korespondencji, nie wsparł w trudnościach, ten jednak nie stracił dla niego szacunku i uznania. Probierzem postawy Gerssa było aresztowanie Kraszewskiego w 1883 r. Otóż Gerss, który wszystkie poczynania przynoszące szkodę Rzeszy oceniał bardzo surowo, wręcz entuzjastycznie akceptując skazujące wyroki, tym razem okazał się bardzo oględny w wypowiedziach. O kłopotach Kraszewskiego poinformował czytelników dwukrotnie, za każdym razem nie wypowiadając się ostatecznie<sup>22</sup>. Również w prywatnej korespondencji nie potępił pisarza nazywając go „nieszczęśliwym”<sup>23</sup>. Jest to o tyle ciekawe, że po aresztowaniu Kraszewskiego władze pruskie, jak wiemy, przesadnie i nerwowo reagujące na wszelkie prawdziwe czy wyimaginowane próby oddziaływania na Mazurów w duchu polskim, z podejrziwą uwagą przyglądały się poczynaniom Gerssa, który nie rezygnując z postawy wiernego pruskiego patrioty, coraz ostrzej krytykował politykę rządu w sprawach językowych. Prusacy znali też jego kontakty z Kraszewskim. Do mazurskiego działacza zaczęły dochodzić nawet pogłoski o możliwości włączenia go do śledztwa przeciwko Kraszew-

19 *Sprawy Mazur*, ss. 69, 189, 192, 196, 205, 216.

20 *Ibidem*, s. 300.

21 Pomyłką jest przypisywanie Kraszewskiemu wydania w 1885 r. *Petycji ojców rodzin i osób z Prus Wschodnich pociągniętych do podatków szkolnych, o zniesienie rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 24 lipca 1873 dotycząca się szkół ludowych* (por. T. Oracki, *Stownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku, do 1945 roku*, Warszawa 1983, s. 171). Kraszewski będąc właścicielem drukarni w Dreźnie, sprzedał ją w 1871 r. Władysławowi Lebińskiemu, który przeniósł ją do Poznania. Lebiński zachował jednak, ze względów prestiżowych nazwisko poprzedniego właściciela w nazwie swojej firmy, brzmiała ona teraz „Drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr W. Lebiński)”. Pod tym szyldem ukazały się liczne prace m.in. *Biskupstwo Warmińskie* Karola Emiliana Sieniawskiego. Nazwisko Kraszewskiego umieszczone na petycji oznacza nie jej wydawcę, ale po prostu nazwę drukarni, w której ją wykonano.

22 *Gazeta Lecka*, 1883, nr 27 z 6 VII: „Obwiniają go o zdradę stanu — — O co tam prawie idzie, nie można się dowiedzieć. Przebakują, że tam idzie o buntowanie się, ale prawdy nie można dobać”; *ibidem*, 1884, nr 20 z 18 V: „Dnia 12 maja zaczął się proces przeciwko tym dwóm mężom. Wszyscy są ciekawi na przebieg procesu tego. Wiele mówi, że pewnie sławny Kraszewski nie winien. W procesie wszystko się wykaże”.

23 *Sprawy Mazur*, s. 69.

skiemu<sup>24</sup>. Kategorycznym potępieniem pisarza mógłby sobie niewątpliwie pomóc.

Marcin Gerss ładnym artykułem uczcił też rychły zgon pisarza: „Polacy ponieśli wielką szkodę śmiercią sławnego autora wielu pism i poety Józefa Ignacego Kraszewskiego — —. Sam jeden pisał i tworzył tyle, że niejednemu społeczeństwu starczyłoby to na całą literaturę. Cała Europa dziwowała się, że tak wiele ksiąg zdołał napisać”<sup>25</sup>. Szybko poinformował też swoich czytelników o uroczystym pogrzebie autora *Starej Baśni*<sup>26</sup>.

Wydany obecnie list Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego, nie znany Władysławowi Chojnackiemu<sup>27</sup>, stanowi uzupełnienie opisywanych powyżej związków pisarza z Mazurami i podjętej przez niego próby ratowania „Gazety Leckiej”. Znajduje się on w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Za dokonanie jego odpisu chciałbym serdecznie podziękować prof. Wiesławowi Bieńkowskiemu.

Zgodnie z zasadami projektu instrukcji wydawniczej Ireneusza Ihnatowicza<sup>28</sup>, zdecydowałem się zachować oryginalną pisownię listu dla ukazania stylu licznych wydawnictw Marcina Gerssa, szeroko rozpowszechnionych wśród Mazurów.

1882 I 31, Giżycko (*Lec, Lötzen*) — *List Marcina Gerssa do Józefa Ignacego Kraszewskiego*.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego. Seria III. Listy z lat 1861—1887*. T. 42: G (*Gadomski-Gitler*). Rkpś 6502 IV, k. 363—364.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Czytając numer siedemnasty „Dziennika Poznańskiego”<sup>1</sup> znalazłem w nim, że Wielmożny Pan Dobrodziej Jubilat dnia 3 lutego stanie we Lwowie dla konstituowania Macierzy Polskiej<sup>2</sup>, mającej na celu powszechnej oświaty ludu. I uznaje za świętą powinność moją, aby piśmienie się udał do Wielmożnego Pana Dobrodzieja Jubilata i Seniora wszystkich autorów o oświatę ludu się usiłujących i wyrazić Panu mój najgłębszy i największy szacunek. Ale razem muszę, z głębokości serca mojego, Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi podziękować za łaskę mi oka-

24 Ibidem, ss. 212, 214.

25 *Gazeta Lecka*, 1887, nr 13.

26 Ibidem, 1887, nr 17.

27 *Sprawy Mazur*, s. 181, przypis 1.

28 I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, *Studia Źródłoznawcze*, 1962, s. 105.

1 *Dziennik Poznański*, 1882, nr 13 z 17 I.

2 Stowarzyszenie oświatowe, założone w 1882 r. we Lwowie, zajmujące się głównie wydawaniem i rozpowszechnianiem literatury popularnej. Kraszewski był jednym z jego inicjatorów i organizatorów.

zań w „Tygodniku Ilustrowanym” w którym raczył za mnie się ująć, przypominając sławnemu narodowi polskiemu, aby mię wspierał<sup>3</sup>. W życiu nie zapomnę tej łaski wielkiej mi okazanej.

Wielmożny Pan Dobrodziej już więcej niż 50 lat poświęcił żywot swój oświacie ludu, a wpływ tak wielkiej pracy jest wszędzie widoczny. O tym nie brak mówić, albowiem to świadomo całemu światu. I ja pracuję już przez 50 lat, abym Mazurów oświecał, pisząc pisma w języku polskim. I póki istnieją Mazury w Prusiech, to jeszcze żaden inny tyle im nie napisał jak ja, krom różnych przeszkód i przeciwności. Mało było dotąd takich ludzi, którzy mię wspierali, raczej było i jest bardzo wielu, którzy mi są przeszkodą.

Największą niedolą moją jest, zem majątność moją utracił, 4000 talarów i 9000 rublów, a dopiero chudy i ubogi<sup>4</sup>. A jednak nie przestaję pracować. Kalendarz mój jest dużo rozpowszechniony i sięga aż do Śląska austriackiego, ale gazeta nie tęga<sup>5</sup>. Mazur bardzo rad czyta, ale gdyż był zaniedbany, to mu zawiele ćwierćrocznie 1 markę (grzywnę)<sup>6</sup> i 25 fenigów, a z listonoszem 1 markę 40 fenigów. Dopiero poczyna się szczyć, ale za redagowanie dostają tylko na kwartał 13 talarów, na tydzień talar. A już ósmy rok ja redaguję. Chęć rozszerzenia oświaty posila i krzepi mię. Mam 73 lata alem czerstwy i zdrowy, nawet okularów nie potrzebuję.

Będę latoś obchodził 50 letni jubileusz autorstwa polskiego, a kalendarza mojego jubileusz 25 letni czyli srebrny. Nie wiem kiedy będzie, może na 3 maja, na ów pamiętny dzień w Dziejach polskich<sup>7</sup>. Nie ponieważ się przyrównać się Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, który już dawno swój obchodził jubileusz<sup>8</sup>, ale upraszam rozważyć przeciwności moje, przeciwności położenia mojego i przeciwności z inąd. Dokazałem ile człowiek w takich okolicznościach okazać jest w stanie.

Gdyż Wielmożny Pan Dobrodziej jest we Lwowie dla konstytuowania Macierzy Polskiej, mającej na celu oświatę ludu, to upraszam z uniżonością aby Wielmożny Pan Dobrodziej tak sam, jak i przy konstytuowaniu Macierzy raczył wspomnąć na Mazurów i za nich się ująć<sup>9</sup>. Trzeba ksiąg dla nich rozmaitej treści i jestem gotów, ile można z całej siły je pisać.

<sup>3</sup> Por. przypis 12.

<sup>4</sup> Por. przypis 2.

<sup>5</sup> Na początku lat osiemdziesiątych XIX w. „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” osiągnął rekordowy, jak na mazurskie warunki, nakład 10 tys. egz., abonentów „Gazety Lekkiej” było natomiast nieco ponad dwustu.

<sup>6</sup> Gerss w redagowanych przez siebie wydawnictwach używał bardzo często słów i zwrotów o charakterze archaicznym. Jednym z nich była „grzywna”, słowo nie używane już w XIX w. na terenie Prus Wschodnich.

<sup>7</sup> Ostatecznie uroczystość ta odbyła się 20 września 1882 r. w Giżycku.

<sup>8</sup> W dniach 1–7 października 1879 r. w Krakowie.

<sup>9</sup> Kraszewski z powodu nagłego ataku choroby nie mógł wziąć udziału w uroczystościach. W wystanym z tej okazji liście nie wspominał nic o sprawach mazurskich.

A znam sposób pisania im, bo jestem rodowitym Mazurem. Po niemiecku począłem się uczyć po skończeniu dziesiątego roku wieku mojego. W Prusiech jest mało takich — chciałem mówić w Mazurach, co pisząc nie po polsku pisać umięją, a Mazurzy nie rozumieją wielu wyrazów w księgach polskich — to jest — w Polsce pisanych. Z tej przyczyny jest życzeniem mojem, aby mię Polacy raczyli wspierać w wydawnictwie przeze mnie dla Mazurów pisanych ksiąg. I obowiązuję się, postępując podług ich życzeń, a nawet i dzieje Polski napisałbym chętnie. Dopiero nam już dużo powieści, może ze dwa tomy, ku czytaniu bardzo pożytecznych. A w tych dniach przypisał do mnie pewny gospodarz z powiatu szczycieńskiego<sup>10</sup>, żebym podał parę ksiąg powieści do druku, gdyż Mazurzy tego żądają.

Mam honor podpisać się z największym szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżonym sługą.

M. Gerss

---

<sup>10</sup> Listu tego nie udało się odnaleźć.

#### EIN UNBEKANTER BRIEF VON MARCIN GERSS AN JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

##### Zusammenfassung

Zu Beginn des Jahres 1881 drohte der von Marcin Gerss redigierten „Gazeta Lecka“ (Lycker Zeitung) — der einzigen damals in Masuren für die polnisch sprechende Bevölkerung erscheinenden und von nicht rein religiösem Charakter Zeitschrift die Auflösung, da die Zahl ihrer Bezieher zu niedrig war. Da beschlossen die um Wojciech Kętrzyński versammelten Leute, die schon seit Jahren versuchten, in Masuren eine nationale Aufklärungsaktion zu organisieren, seine Existenz zu retten. Sie gingen von der Annahme aus, dass es wert sei, eine in polnischer Sprache erscheinende Zeitschrift zu unterstützen, obwohl ihr Programm, vom polnischen Gesichtspunkt her, mindestens diskutabel ist. Einer ihrer grössten Erfolge war es, dass sie für ihre Pläne Józef Ignacy Kraszewski — eine nicht beanstandete moralische Autorität im damaligen Polen — gewannen. Obwohl die Handlungen Kraszewskis, aufgrund der in Polen herrschenden Kontroverse über die Person von Gerss, nicht die erwarteten Ergebnisse erbrachten, so machte doch für kurze Zeit die Sache der „Gazeta Lecka“ in Polen viel von sich reden. Gerss selbst brachte Kraszewski grosse Hochachtung entgegen, was er in seiner Zeitschrift und dem jährlich erscheinenden „Kalendarz Ewangelicki“ (Evangelischer Kalender) zum Ausdruck brachte.

Der vorgestellte Brief von M. Gerss an Kraszewski, geschrieben nach der zusammengebrochenen Rettungsaktion für die „Gazeta Lecka“, bildet eine Ergänzung der Veröffentlichungen von Władysław Chojnacki *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego* (1952) (*Die Angelegenheiten Mazurens und Ermlands in der Korrespondenz von Wojciech Kętrzyński*), welche die Hintergründe der polnischen Aktion in Masuren aufdecken.

Im Brief, der eine eigentümliche Visitenkarte ist, stellt Gerss seine bisherigen Leistungen als Herausgeber und Verfasser dar und beschreibt sein wechselvolles Schicksal. Im Falle, wenn ihm materielle Hilfe zuteil würde — er befindet sich nämlich in einer schwierigen Lage — könnte er besser als bisher sich damit befassen, in Masuren das Bildungswesen zu verbreiten, er schlägt vor, dass er eine für Masuren bestimmte „Geschichte Polens“ schreiben würde.